Prezydent Świdnicy Wojciech Murdzek podkreślił na Kongresie Regionów w swoim mieście, że lepiej rozwijałby tradycje kupców świdnickich, gdyby mógł skuteczniej zadbać o kamienice miejskie, ale przeszkadza mu w tym nadzorcza inwencja miejscowego wojewody. To jeden z wielu przykładów oderwania przedstawicieli rządu od rzeczywistości, w jakiej żyją obecnie mieszkańcy miast, współczesne mieszczaństwo.

O świetnej żywotności Świdnicy, poza samym kongresem włodarzy samorządowych, świadczyła także niezwiązana z kongresem uroczystość bierzmowania w miejscowej bazylice św. Stanisława i św. Wacława, gdzie nawa główna wielkiej katedry o długości siedemdziesięciu metrów była wypełniona kwiatem lokalnej młodzieży wraz z rodzicami. Miło było patrzeć na falę strojnych mieszczan wychodzących odświętnym krokiem z zadbanej katedry w blasku słońca. Po drugiej stronie miasta mieści się ewangelicki szachulcowy Kościół Pokoju, wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO, zbudowany w zadziwiający sposób w jeden rok 1657. W wyniku powojennych antyewangelickich edyktów nakazujących budowę jedynie z takich materiałów, jak glina, piasek, słoma i drewno (tj. 3 tysięcy dębów), w tym samym czasie mógłby przyjąć aż 7500 wiernych. Teraz gościł zagranicznych turystów zasłuchanych w koncert organowy. W 1989 roku Premier Tadeusz Mazowiecki i Kanclerz Federalny Helmut Kohl w drodze do Krzyżowej modlili się tu o pokój i pojednanie dla Polski i Niemiec.

Nawoływania do „pojednania” rządu z samorządem słychać było wielokrotnie na kongresie, na którym nie stawił się ani jeden poważny przedstawiciel rządu, natomiast Kancelaria Prezydenta była wyraźnie obecna, ze swoim koncyliacyjnym przesłaniem i gałązką oliwną. Można było nabrać wrażenia, że znowu żyjemy w Księstwie Świdnickim i daleka stolica nie jest tu nikomu do niczego potrzebna. Cóż z tego, że ta stolica w Warszawie, a nie Wiedniu czy Pradze? Nic jednak bardziej mylnego, i to nie z powodów typowo narodowych, ale z tego powodu, że samorząd bez procedur i zasad, jakie tworzy rząd, nie może skutecznie działać. Jednak kiedy jest ich zbyt wiele i rząd ciągle tworzy nowe, zupełnie nie zważając na wymagane prawem oceny skutków regulacji, to skutecznie działać się nie da.

[mc4wp_form id=”84″]

Kotwice finansowe Ministra Finansów, w tym nowy miernik indywidualnego zadłużenia gmin, i algorytmy subwencyjne Ministra Edukacji, stały się węzłowymi punktami obrad wójtów i burmistrzów, w liczbie ponad tysiąca gorących głów. Wkład w nowe inwestycje z własnego portfela szacowanego w latach 2014-2020 aż na 60

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

mld zł to kolejny ważki temat. Skąd wziąć tak duże środki na rozwój? Czy tylko uprawiać inżynierię finansową na wzór tej z budżetu centralnego, czy zachować zdrowy rozsądek? Wieloletnie prognozy finansowe samorząd musi tworzyć w sytuacji kiedy rząd nie jest w stanie zaplanować na 2013r. budżetu bez noweli – to jeden z przykładów obecnych paradoksów. Czy gminy mają korzystać szeroko z ofert bankowych, czy raczej iść w stronę leasingu zwrotnego nieruchomości, wykupu wierzytelności, sprzedaży majątku do swoich spółek komunalnych, czy sztucznego podniesienia w planach budżetowych kwot ze sprzedaży majątku dla podrasowania wyniku? To nie jest zmartwienie posłów i rządu w Warszawie, ale samorządowcom spędza sen z powiek. Powracającym tematem był także udział samorządu w torcie podatkowym, okrojonym o 8 mld zł, co Związek Miast Polskich ciągle przypomina w formie rekompensującej inicjatywy legislacyjnej.

Analizy eksperckie obecnych na kongresie Jarosława Nenemana i Pawła Swianiewicza jednoznacznie potwierdzają rezerwy tkwiące w podatku od nieruchomości, natomiast wskazują na istotne ograniczenia w postulowanym większym udziale gmin w podatku dochodowym dla osób fizycznych i utworzeniu tzw. PIT komunalnego. PIT jest nieustannie zakłócany poprzez system ulg i zwolnień, zabierający średnio państwu kilkanaście procent dochodu z tego źródła, a bez likwidacji ulg będzie on podlegał dalszym wahaniom niesprzyjającym samorządom. Podatek od nieruchomości pozostaje nadal najbardziej niewykorzystanym źródłem dochodów samorządów, chociaż i tak przynosi już ok. 15 mld zł rocznie do skarbca samorządowego (czyli ok. 15% całego jego dochodu) z dominacją wpływu od przedsiębiorców.

Kupiec świdnicki nie byłby zapewne zachwycony taką wiadomością, że to z jego sakiewki głównie buduje się mieszczańską zasobność miasta, tj. z podatków od jego gruntów, budynków i budowli, a beneficjenci takiego systemu, czyli mieszczanie, dokładają się skromniej do mieszka. Na jego szczęście rządowy suweren nie nosi obecnie herbu Habsburgów, ale pomieszkuje w Alejach Ujazdowskich. Od czasu do czasu jednak samorządowy wasal na złość suwerenowi korzysta także z tarczy podatkowej w podatkach pośrednich, tj. zwrotu podatku VAT od inwestycji, do czego już większość prezydentów miast się przyzwyczaiła. Nawet niektórzy myślą o permanentnym szańcu, a nie tarczy – zasadzie pełnego zwrotu VAT od każdej gminnej inwestycji.

Zawołanie „Kupą, mości Panowie” zyskuje znowu na poklasku, bo już jesienią Związek Miast Polskich szykuje zajazd warszawski, czyli zwołanie samozwańczego Senatu Samorządowego, złożonego z samorządowych vipów wszystkich szczebli.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

Zamierzają oni stanąć na popas na parę dni w stolicy, aby namówić swoich niewiernych pobratymców – posłów do uległości wobec wyborców, a nie wobec rozkazów suwerena z partii rządzącej. Okazuje się, że niemal pełna sala plenarna obecnego Sejmu to dawni samorządowcy, którzy szybko zapomnieli skąd pochodzą, gdy tylko zmienili płatnika swoich uposażeń, a przecież nadal pochodzą oni z wyboru tych samych wyborców. Zawołanie „Szable w dłoń!" zabrzmi o tyle groźniej jesienią, że nie pochodzi od bezbronnego rycerza zwanego Gowinem, tylko od rycerzy stanic herbowych z całego kraju. Surmy bojowe wójtów już grają w kniejach, więc namiestnicy z Alei Ujazdowskich powinni wsłuchiwać się bardziej w ich głos. Na zawołaniu „zwróćcie nam 8 miliardów" się nie skończy, ponieważ o rozwój i przyszłość także młodzieży szkolnej tu chodzi i zadośćuczynienia na wielu polach, w tym subwencji oświatowej.

Na kongresie świdnickim słychać było głosy, że Minister Edukacji stracił już jakikolwiek powód do dalszego gnębienia samorządu, skoro przyznał się, że nie stosuje wymaganego prawem algorytmu do naliczania subwencji oświatowej, tylko nalicza ją metodą historyczną. Realia prowadzenia szkół przez samorządy w formie organów prowadzących już od dawna dowodzą, że władzę edukacyjną „warszawka" utraciła, a serwuje samorządom nadal całą serię „niewymuszonych błędów", z niereformowalną Kartą Nauczyciela na czele. Najwyższa zatem pora, mówili niektórzy, aby zregionalizować w pełni edukację do szczebla średniego, oddając marszałkom województw ministerialną tekę edukacji.

Dyrektor Instytutu Książki Grzegorz Gauden, prywatnie posiadający tytuł „Wielkiego Bambra", czyli wielkiego mistrza warszawskiej loży poznańczyków, przedstawił w Świdnicy świetne dowody na pomocniczość rządu w postaci programu „Biblioteka plus" [ref]http://www.bibliotekaplus.pl/[/ref] i realizacji konkursów architektonicznych na projekty koncepcyjne funkcjonalnych lokalnych bibliotek. Konieczność pomocniczości rządu w tym zagadnieniu jest ewidentna i na małym polu rozwoju talentów, czyli instytucji kultury najlepiej widoczna. Nawet najbardziej obecnie znaczący polski polityk stwierdził ostatnio, że *„Polska XXI w. jest fenomenem zaradności, co pokazują małe i średnie firmy, ale nie innowacyjności. Ujawnił to strach przed europejskim patentem, jakbyśmy na długie lata skazani byli na konsumowanie, a nie tworzenie wynalazków"*.[ref]Cyt.: Janusz Lewandowski, komisarz UE ds. budżetu, Gazeta Prawna, 29.04.2013r.[/ref]

Innowacje tworzą artyści, designerzy, projektanci, architekci, inżynierowie, programiści, naukowcy i badacze. Postawy tego typu nie wyrosną na polu ziemniaczanym, nawet najlepiej uprawianym z dotacji Wspólnej Polityki Rolnej, ale

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

mogą narodzić się w głowie zaciekawionego światem ucznia dobrej szkoły, który chodzi do ciekawej biblioteki, czyli miejsca spotkań małej wspólnoty, jego lokalnego źródełka wartości. Wartości te i talenty powinien młody człowiek rozwijać w sprzyjających warunkach biblioteki szkolnej, domu kultury, czy klubu lub świetlicy osiedlowej, spotykając osoby podobne do siebie. Takim idealnym miejscem spotkań jest właśnie lokalna biblioteka, a Grzegorz Wojtera wójt gminy Suchy Las, która zajęła drugie miejsce zaraz za Lesznowolą w rankingu małych gmin najbardziej atrakcyjnych dla biznesu w 2013r., doskonale wie, co robi. Oddaje on właśnie do użytku zupełnie nowy dom kultury z przestronną nowoczesną biblioteką, graniczącą z wybudowanymi wcześniej obiektami – galerią handlową, halą sportową i pływalnią.

Pytanie – czy zadowoleni z siebie mieszkańcy Suchego Lasu i Lesznowoli, pójdą tłumnie głosować w wyborach krajowych na swoich przedstawicieli, skoro już wiedzą, jak łatwo zapominają oni o ich głosie w parlamencie, wcześniej będąc burmistrzami? Drobne zakupy spożywcze czy odzieżowe, przeczytanie książki, pójście do kina, czasem pływalnia, ćwiczenia w klubie fitness czy na bieżni, wybór żłobka, przedszkola czy szkoły dla dziecka, znalezienie nowej pracy interesuje nas na co dzień o wiele bardziej niż rzucanie kolejnych kotwic lub algorytmów przez warszawskich ministrów. A kupiec, nie tylko świdnicki, musi na tym wszystkim jeszcze jakoś zarobić...

Głównym tematem obrad jesiennego zajazdu warszawskiego, czyli samozwańczego Senatu Samorządowego powinno być przeanalizowanie raz jeszcze wraz z parlamentarzystami 22 funkcji państwa pod kątem podziału kompetencji i finansów na rożne szczeble władzy – ministrów, wojewodów, marszałków, starostów i wójtów. Od funkcji państwa dotyczącej „działalności edukacyjnej, wychowawczej i opiekuńczej” trzeba zacząć, a na funkcji „zarządzanie finansami państwa” trzeba skończyć.

Tekst powstał po Kongresie Regionów 2013, w którym brał udział autor.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].